

Polemiki i dyskusje

W ł a d y s ł a w K r a j e w s k i

**Filozofia-nauka i filozofia-sztuka
O polemice Barbary Skargi z Jerzym Pelcem**

Istnieją, jak wiadomo, różne sposoby uprawiania filozofii. Przeprowadzimy następujące rozróżnienia. Filozofię racjonalistyczną przeciwstawiamy filozofii irracjonalistycznej. Pierwsza jest oparta na argumentacji, odwołuje się do rozumu, druga zaś do emocji, intuicji, wiary itp. Filozofię racjonalistyczną z kolei dzielimy na naukową i spekulatywną. Pierwsza, po pierwsze, opiera się na osiągnięciach nauk o przyrodzie i społeczeństwie, po drugie zaś, stara się definiować stosowane pojęcia, używać je jednoznacznie, rozumować jasno, jak to się czyni w nauce. Druga natomiast nie liczy się z nauką, wymyśla rozmaite nieznane nauce pojęcia, nie stara się o ich jednoznaczność i jasność rozumowania. Istnieje jeszcze filozofia „zdrowego rozsądku”, która nie jest ani naukowa, ani spekulatywna, ale nie będziemy tu jej brać pod uwagę. Do filozofii spekulatywnej w szerokim sensie zaliczamy też całą filozofię irracjonalistyczną. Jest to o tyle uzasadnione, że u spekulatywnych filozofów racjonalistycznych często występują elementy irracjonalistyczne. Zdarzają się one i u filozofów analitycznych, ale znacznie rzadziej.

Wśród zwolenników filozofii naukowej są kontrowersje co do tego, czy jest ona nauką. W każdym razie jest bliska nauce. Natomiast filozofia spekulatywna, a zwłaszcza irracjonalistyczna jest bliska sztuce. W nauce wszelka niejednoznaczność jest wadą. W sztuce natomiast jest zaletą. Dzieło sztuki można rozmaicie interpretować, zwłaszcza zaś wielkie dzieło, w którym krytycy sztuki znajdują wciąż nowe bogactwo. Dotyczy to też dzieł wielu filozofów klasycznych. Ale nie uczonych. Nikt nie szuka nowych interpretacji tekstów Newtona czy Darwina.

Filozofowie naukowci, jak i uczeni, dbają o jasność i konkluzywność swych wywodów. Natomiast filozofowie spekulatywni, a zwłaszcza irracjonalistyczni,

dbają na ogół o ich piękno, gdyż starają się oddziaływać na emocje, jak artyści. Książki takich filozofów, jak Nietzsche, Bergson, Sartre, Buber, są pisane pięknym językiem, przypominając beletrystykę. Nic dziwnego, że niektórzy z nich dostawali Nagrodę Nobla z literatury.

Właśnie różne pojmowanie natury filozofii jest źródłem polemiki Barbary Skargi z Jerzym Pelcem. Ten ostatni, kontynuując tradycje Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, wystąpił przeciw mętniactwu i pretensjonalności filozofów pozbawionych kultury logicznej, zastępujących argumenty emocjami; wskazywał na szkody, jakie mogą oni wyrządzić nauczaniu filozofii. Rozróżnia on naukowy i literacki styl uprawiania filozofii, co odpowiada naszemu rozróżnieniu filozofii-nauki i filozofii-sztuki („Przegląd Filozoficzny”, 1999, nr 1). Odpowiedziała mu gniewnie profesor Skarga w artykule, o którego tonie świadczy już tytuł: *Przeciw inkwizytorom*. Twierdzi, że prof. Pelc proponuje likwidację filozofii, gdyż w jego wizji nie ma na uniwersytetach miejsca dla takich filozofów, jak Hegel, Bergson, Husserl, Ricoeur, Gadamer, których pism chyba nie zna albo nie rozumie. Wedle niej, należy dostrzegać wieloaspektowość myśli wielkich filozofów, ich niuanse, zmienność, podczas gdy Pelc — o zgrozo! — proponuje ujednoznacznienie tych myśli, ich „zamknięcie w definicji”, usuwanie zdań bezsensownych, subiektywnych przeżyć autora itp. Analiza cudzych tekstów jest, zdaniem Barbary Skargi, zawsze interpretacją, która nigdy nie bywa „obiektywna”. Kiedyś Ingarden i Elzenberg doznali wiele przykrości ze strony Szkoły Lwowsko-Warszawskiej, teraz usiłuje się szkodzić ich następcom („Przegląd Filozoficzny”, 1999, nr 3).

Oto klasyczny przykład sporu, ba, przepaści, między zwolennikami filozofii-nauki i filozofii-sztuki. Z jednej strony, dążenie do jednoznaczności i jasności właściwe nauce, z drugiej zaś subiektywna interpretacja, jaką zajmują się krytycy sztuki.

Nie będę krytykował tekstu prof. Skargi, gdyż zrobił to już doskonale Jan Woleński („Przegląd Filozoficzny”, 1999, nr 4). Zajmę się tylko poruszoną przez prof. Pelca sprawą szkodliwości nauczania na uniwersytetach mętnej filozofii pisanej w stylu literackim.

Nie wiem, czy istotnie chce on usunąć z uniwersytetów filozofów irracjonalistycznych, a może i spekulatywnych. Nie wydaje się to możliwe, a nie jest też chyba pożądane. W naszych „postnowoczesnych” czasach w światowej filozofii przeważają niestety irracjonałisci. W tej sytuacji ich usunięcie z uczelni jest nie tylko nierealne, ale pozbawiałoby studentów bliższej znajomości modnych i wpływowych nurtów współczesnej filozofii.

Rzecz jasna, trzeba dbać o poziom naukowy doktoratów i habilitacji. Ale, jak widać, bywa on różnie rozumiany. Prace z zakresu filozofii spekulatywnej nie mogą znaleźć uznania ze strony filozofów naukowych, analitycznych. Toteż są one na ogół recenzowane przez profesorów reprezentujących filozofię spekulatywną. Jerzy Pelc zauważa, że powstają w ten sposób zamknięte kręgi filozo-

fów różnych orientacji. Ale jaka jest na to rada? Czasem zresztą zwracają się do reprezentanta innej orientacji. Sam kiedyś dostałem do recenzji typowo spekulatywną pracę doktorską. Zwróciłem ją, oświadczając, że nie będę jej recenzować. Nie chciałem dawać negatywnej opinii, stwierdzając, że równie negatywną opinię mam o cytowanych tam filozofach o światowej sławie, a autor nie pisze od nich gorzej. Trudno, niech takie prace recenzują filozofowie spekulatywni. Chyba mają jakieś swoje kryteria poziomu prac filozoficznych.

Pozostaje tylko mieć nadzieję, że szal postmodernizmu minie i przyszłe pokolenia docenią przewagę filozofii racjonalistycznej, analitycznej, naukowej nad irracjonalistyczną i spekulatywną, przewagę tradycji Russella i Poppera, nad tradycją Nietschego i Ricoeura.